

**JACEK PODSIADŁO**

**\*\*\* (Wstałem o piątej…)**

Wstałem o piątej. Był tam, gdzie go zostawiłem

wczorajszego wieczoru: nowy, pachnący świat.

Łodygi nabite sokami jak strzelby.

Z każdym oddechem utleniały się w głowie

dwa świeże sny o tobie jak dwa sekrety alkowy.

Zostało trochę popiołu tam, gdzie wczoraj widziałem

grupkę tubylców przed blokiem, na plastikowych krzesłach,

w cieniu pojedynczego drzewa, przy grillu.

Ponura karykatura obozu pod gołym niebem

Szoszonów, Tarahumarów, Ajnów lub Tuaregów.

Zew jest zapewne ten sam. Czyją karykaturą

jestem ja? Nie chodzę między ludźmi w płonącej odzieży,

występuję dość często, jak pospolita roślina,

moje znaczenie jest wyolbrzymione, dotknij mnie

i sprawdź.